Reforma emerytalna, jedna z czterech wielkich reform, z jakimi kojarzy się rząd Jerzego Buzka, dziś budzi spore kontrowersje, na czele z kapitałowym elementem systemu, czyli otwartymi funduszami emerytalnymi (OFE). Ówczesny stan i perspektywy systemu uzasadniały wprowadzenie zmian. Czy jednak poszły one w dobrą stronę?

Niewydolny stary system

Do roku 1999 w Polsce istniał system emerytalny, który opierał się jedynie na państwowym ZUS. W latach osiemdziesiątych, mimo fatalnej sytuacji gospodarczej PRL, ZUS oficjalnie problemów nie miał. Wówczas proporcja liczby otrzymujących świadczenia do liczby pracujących była znacznie niższa niż obecnie, a socjalistyczne państwo przyznawało mniejszej ilości grup przywileje emerytalne. Deficyt ZUS ujawnił się dopiero w latach dziewięćdziesiątych, gdy podzielono wynagrodzenia na część netto, składki emerytalno-rentowo-zdrowotne i podatki. Okazało się wówczas, że wpłacane do ZUS składki nie wystarczają na pokrycie wypłat świadczeń. Przyczyniały się do tego coraz liczniejsze przywileje emerytalne nadawane przez rządzących kolejnym grupom zawodowym i społecznym. Wcześniejsze pobieranie świadczeń emerytalnych było na rękę rządzącym, którzy dzięki temu mogli poprawić statystyki rosnącego bezrobocia, a także zapewnić spokój społeczny. Nie zwracano przy tym uwagi (przynajmniej jako problem pierwszoplanowy), że jest to swoiste kupowanie czasu, a podejmowane decyzje prowadzą do wzrostu wydatków na funkcjonowanie systemu emerytalnego w przyszłości.

W ekonomii czasu jednak nie można kupować w nieskończoność. Dość szybko się okazało, że system jest chronicznie niewydolny, a utrzymanie tzw. stopy zastąpienia, czyli wysokości emerytury do otrzymywanej pensji, na poziomie ok. 75 proc. (co było standardem w latach dziewięćdziesiątych), wymagałoby znacznego podniesienia składek. Jak wyliczono, szansa na zbilansowanie ZUS mogła się pojawić przy obciążeniu płac na poziomie co najmniej 50 procent.

Była to jednak możliwość czysto teoretyczna. Tak wysokie obciążenie płac prowadziłoby do wzrostu i tak szalejącego wówczas bezrobocia, a także ucieczki części osób w szarą strefę, co przełożyłoby się w negatywny sposób na wysokość wpływów składkowych i obciążyłoby również gospodarkę.

[mc4wp_form id=”84″]

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Kosztowny kurs na Chile

Lekarstwem na bolączki, do których należy dodać pogarszającą się sytuację demograficzną na skutek spadku dzietności oraz starzenie się społeczeństwa, miało być wprowadzenie mechanizmu zdefiniowanej składki zamiast świadczenia, czyli określonej z góry stopy zastąpienia. Elementem zreformowanego systemu miał być element kapitałowy, czyli OFE stworzone do prowadzenia realnych inwestycji (np. akcje, obligacje), które miały służyć do pomnażania kapitału emerytalnego i zapewnienia godnej emerytury w przyszłości. Oszczędności pomnażane na rynku kapitałowym miały zabezpieczyć przyszłych emerytów przed zbyt niskimi świadczeniami. Reforma emerytalna miała być również korzystna dla systemu finansów publicznych, zabezpieczając przed koniecznością bardzo wysokich dopłat do emerytur w przyszłości.

OFE to jeden z filarów nowego systemu emerytalnego, którego założenia przygotował zespół pod przewodnictwem prof. Marka Góry. Za wzór stawiano przede wszystkim system wdrożony na początku lat osiemdziesiątych w Chile.

Pierwszym filarem systemu, który zaczął funkcjonować w Polsce w roku 1999, pozostawał system państwowy, w którym nowym rozwiązaniem jest ewidencjonowanie w systemie komputerowym wszystkich wpłat na indywidualne konta identyfikujące płatnika. Składka w wysokości ponad 12 proc. wynagrodzenia brutto miała trafiać do systemu państwowego. Natomiast założono, że 7,3 proc. wynagrodzenia miało być przekazywane do OFE. Postanowiono, że fundusze zarządzane będą przez powszechne towarzystwa emerytalne (PTE).

Akcjonariusze spodziewali się (jak czas pokazał, słusznie) dużych zysków, do których miał prowadzić przyjęty system prowizji i opłat – za zarządzanie i od wpływających składek. Trudno znaleźć racjonalne uzasadnienie wysokości tej drugiej, czyli opłaty manipulacyjnej od każdej wpłaty środków trafiających do OFE. Na początku obowiązywania systemu przekraczała na ogół 10, sięgając nawet 13 procent. Oznacza to, że z każdych 100 zł trafiających do funduszu nawet 13 zł mogło stanowić prowizję od wpłaty, pomniejszając jednocześnie kapitał, którym fundusz zarządzał.

Wspominając start systemu, należy przypomnieć również jego uczestników. Twórcy zmian podzielili społeczeństwo na trzy grupy, w zależności od wieku. Osoby urodzone po roku 1968 zmuszono automatycznie do przynależności do nowego

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

systemu ZUS + OFE. Osoby urodzone przed rokiem 1949 automatycznie pozostawiono w systemie państwowym, słusznie wychodząc z założenia, że ich emerytura z nowego systemu będzie niższa niż liczona według starych zasad. Tłumaczono to zbyt krótkim okresem, aby system kapitałowy zarobił. Osoby urodzone po 1949 roku, ale wcześniej niż w 1969, mogły dobrowolnie wybrać, czy chcą pozostać w systemie państwowym, czy przynależeć do nowego systemu dwufilarowego.

Setki tysięcy takich osób, przekonanych przez wyjątkowo intensywną akcję reklamową obiecującą „emerytury pod palmami", zdecydowało się na przystąpienie do nowego systemu. Przed jego startem ludzie byli zapewniani, że emerytura kapitałowa pozwoli znacząco powiększyć wartość odkładanych składek, prowadząc do podniesienia wysokości łącznej emerytury z ZUS i OFE. Jako argument podnoszono, że wysokość emerytury będzie uzależniona od wartości zgromadzonych składek zgodnie z (skądinąd słuszną) zasadą „im więcej zgromadzisz, tym większą dostaniesz emeryturę", i nikt nie będzie musiał de facto sponsorować środkami zgromadzonymi w OFE emerytur innych osób.

Drugie dno?

Powstanie OFE w Polsce uzasadniane jest również jednak w inny sposób. Kilka lat temu ukazała się książka „Prywatyzacja emerytur. Transnarodowa kampania na rzecz reformy zabezpieczenia społecznego", której autorem jest amerykański profesor Mitchell A. Orenstein z Johns Hopkins University. Orenstein dokładnie przedstawił przyczyny i mechanizmy wprowadzenia przymusowego kapitałowego filara systemu emerytalnego w niektórych państwach Ameryki Południowej i Europy Środkowej i Wschodniej, w tym w Polsce.

Zdaniem Orensteina, kilka organizacji, w tym Bank Światowy i MFW, stało za kampanią prywatyzacji emerytur w państwach o średnich dochodach (takim właśnie była i jest Polska), uzależnionych od międzynarodowej pomocy finansowej, choć – jak wskazywały wcześniejsze badania – takie zmiany emerytalne nie rozwiązują kluczowych problemów. Orenstein wskazał, że wspomniane instytucje miały udział we wprowadzeniu w życie reformy emerytalnej w Polsce pod koniec XX wieku, m.in. udzielając pomocy finansowej i technicznej.

Reforma emerytalna nie jest zatem wolna od kontrowersji. Co więcej, jakkolwiek by jej nie oceniać, to należy pamiętać, iż została ona niedokończona. Mimo że od jej

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

uruchomienia upłynęło już kilkanaście lat, wprowadzono tylko przyjmowanie składek przez system, nie regulując wypłaty świadczeń – do dziś nie wprowadzono zapowiadanych zakładów emerytalnych. Pozostaje ufać, że dopracujemy się wreszcie systemu emerytalnego, który cieszyć się będzie zaufaniem społecznym, a nie będzie jednocześnie zagrożeniem dla systemu finansów publicznych.

Źródło: Nasz Dziennik. Czytaj dalej…